Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 27. KRAKÓW, 5 LIPCA 1931 R. ROK VII.

# DZWON NIEDZIELNY

## NASZ WAŁ OCHRONNY NA WSCHODZIE

Jestem pod wrażeniem świeżo przeczytanej książki o bolszewikach i bolszewiźmie, pod wpływem wnikliwych artykułów O. Muckermanna Jezuity o wzmagających się wpływach czerwonego od krwi bolszewizmu w krajach europejskich o starej chrześcijańskiej kulturze. Rozważam to, co się dzieje w Hiszpanji, widzę setki tysięcy sympatyków wrogiego Bogu bolszewizmu wśród Niemców, Polaków-wolnomyślicieli i innych ludzi z zawiązanemi oczyma, i nie mogę się oprzeć ponuremu wrażeniu, że idee bolszewickie tak bez przeszkody zakorzeniają się wśród ludzi należących do świata chrześcijańskiego.

I na to wszystko jak balzam kojąca nadchodzi wieść, że na naszych kresach wschodnich, tam wśród borów i jezior rozlicznych, tam u naszych kresowych stannic, u ściany bezbożnej Rosji — wielkiego, publicznego, boskiego hołdu doznał Bóg w Najświętszym utajony Sakramencie.

Oto w dwu naszych kresowych miasteczkach Brasławiu i Lidzie odbyły się ostatnio w tygodniowej tylko odległości dwa kongresy eucharystyczne, a w każdym z nich wzięło udział po kilkanaście tysięcy ludzi z biskupami, duchowieństwem i władzami świeckiemi na czele.



Adoracja Baranka. — Obrsz Van Eycka w Gandawie (Belgja).

Ale gdzie powód do szczególnej radości dlatego, że w dwu niewielkich kresowych miastach odbyły się kongresy eucharystyczne? Wszak przed rokiem widzieliśmy wspaniały kongres w Poznaniu, niedawno w Wilnie, a ostatnio w kilku innych miastach Polski.

Powód do głębokiej radości leży w tem, że katolicy kresowi się ruszają, że przed całym światem (który Polskę wciąż jeszcze uważa za misyjny, półdziki kraj) zadokumentowali, że tuż nad granicą bolszewicką, tuż nad granicą państwa, które wygnało Boga, — w Polsce, majestatycznie, po królewsku, spokojnie jak za czasów największego pokoju — oddaje się hołd Bogu w Eucharystji.

Ileż tam w Brasławiu i Lidzie płynęło do Boga dziękczynień, że Polska nie jest krajem antychrysta i skutecznie się opiera zarazie bolszewickiej!

Jakże radośnie musiały bić serca tych, co na ten kongres wspaniały w małym półtoratysięcznym Brasławiu przekradli się z „kraju antychrysta", aby na długie miesiące a może i lata nakarmić się wiarą i zanieść naszym braciom za czerwoną granicę radosną wieść, że o kilkanaście kilometrów od niej, w Polsce, królewskie, publiczne hołdy odbiera Bóg. Jakże inaczej będą teraz cierpliwie czekać na dzień wyzwolenia, na dzień, kiedy Bóg z powrotem i w Rosji publicznie zacznie być czczony!

Ciesz się Polsko cała, że Tobie znowu dziś przypadła chlubna rola przedmurza i podpory chrześcijaństwa na Wschodzie! Że twoim mieszkańcom pozwala Bóg w spokoju karmić się Chlebem Eucharystycznym, który jest zadatkiem ładu i dostatku w kraju. Cieszcie się wy, Bracia — Kresowi katolicy, że Wy podtrzymujecie i szerzycie wiarę w Boga tuż o miedzę od państwa antychrysta, który jeszcze niedawno bo w roku 1920 tratował wasze ziemie i świecił wam w oczy pożogą wojenną. On niósł wojnę i nienawiść — a wy idziecie z oliwną gałązką pokoju.

Cieszy się z Wami, gratuluje Wam i buduje się Waszą głęboką wiarą stary, podwawelski gród Kraków, a tym wszystkim co nie doceniają wielkiej pokojowej wartości katolicyzmu w Polsce, a zwłaszcza na Kresach Wschodnich przypomina, że wałem chroniącym Polskę i Europę przed okropnościami bolszewickiemi jest i będzie na Kresach — katolicyzm.

*X. Wł. Długosz.*

# NA NIEDZIELĘ SZÓSTĄ PO ŚWIĄTKACH

**Ewangelja** (Marek, 8, 1—9)

*»Onego czasu, gdy wielka rzesza była, a nie mieli, coby jedli, wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: «Żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli: a jeśli ich puszczę głodnych do domów ich, ustaną w drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli«. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli: »Siedem«. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli: i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek: i te pobłogosławił i kazał przed nimi położyć. I jedli i najedli się; i zebrali co było z ułomków siedem koszów. A było tych, co jedli około czterech tysięcy i rozpuścił ich«.*

**„Umocnij kroki me na ścieżkach Twoich..."**

Wśród chrześcijan nie brak dzięki Bogu ludzi, którzy całemi latami nie grzeszą ciężko — od chwili gruntownej przemiany w życiu swej duszy, od chwili, gdy zrozumieli, czem jest grzech śmiertelny, pilnie wystrzegają się ciężkich grzechów i wytrwale dążą do doskonałości. Ci chrześcijanie nie lekceważą sobie lekkich grzechów i starają się ich unikać: z powodu ułomności i krewkości natury ludzkiej nie są jednak wolni od grzechów lekkich i różnych niedoskonałości. Nieraz nawet zdarza się, że w stosunkowo krótkim czasie popełniają dosyć lekkich grzechów i wtedy z serca ich przepełnionego bólem serdecznym z powodu popełnionych grzechów, chociaż lekkich, płynie cicha skarga: „Umocnij kroki me na ścieżkach Twoich: aby się nie chwiały nogi moje; nakłoń ucha Twego, a wysłuchaj słów moich; okaż prawdziwe miłosierdzie Twe; Ty, który zbawiasz ufających w Tobie, Panie" (Ofiarowanie).

Przychodzimy co niedzielę i święto, a może i w dnie powszednie na Mszę św., by ofiarować Bogu „ofiarę czystą, ofiarę świętą, ofiarę niepokalaną, Chleb święty żywota wiecznego i kielich wiecznego zbawienia". (Kanon) Czyż może być czynność świętsza, ale zarazem bardziej napełniająca drżeniem nad tę czynność składania Bogu ofiary? My, nędzni grzesznicy — Bogu ofiarę składamy: Bogu, przed którym drżą Chóry Anielskie, bezgrzeszne, nieobarczone najmniejszą winą. — Z jakiemż więc drżeniem winniśmy wstępować do świątyni Pańskiej i stawać przed ołtarzem, na którym ma się dokonać bezkrwawa Ofiara! I jakżeż nie wołać do Boga, by umocnił kroki nasze, by czystymi doprowadził nas do siebie, byśmy szli, nie chwiejąc się, po drodze przykazań Jego. „Umocnij kroki me na ścieżkach Twoich: aby się nie chwiały nogi moje: nakłoń ucha Twego, a wysłuchaj słów moich: okaż przedziwne miłosierdzie Twe: Ty, który zbawiasz ufających w Tobie, Panie".

**Kalendarz tygodniowy.**

| | | |
|---|---|---|
| 5 | lipca | niedziela Antoniego M. Zach. |
| 6 | „ | poniedziałek Łucji m. |
| 7 | „ | wtorek Cyryla i Metodego |
| 8 | „ | środa Elżbiety kr. portug. |
| 9 | „ | czwartek Weroniki de Jul. |
| 10 | „ | piątek 7 Braci męczenników |
| 11 | „ | sobota Piusa I. p. Pelagji m. |

# Władza duchowna a władza świecka

Rozpoczyna się w różnych krajach coraz bardziej zaostrzać spór między Kościołem katolickim, a państwem, o zakres władzy tych dwóch różnych instytucyj. Spór to nie dzisiejszy, istnieje on od wieków, a przechodzi niekiedy w ostrą walkę, mianowicie wtedy, gdy jedna lub druga strona przekracza zakres swej władzy i swej działalności.

W Rzymie i we Włoszech właśnie z tego powodu toczy się oddawna cicha, a teraz już głośna i gwałtowna walka z Kościołem, że dyktatura faszystowska Mussoliniego dąży do zagarnięcia jak największej władzy dla siebie, z uszczupleniem władzy i praw Kościoła. Idzie tam o wychowanie młodzieży i wogóle o wpływ wychowawczy na społeczeństwo. Dyktator Mussolini twierdzi, że wychowaniem ma się zajmować tylko władza świecka państwowa, a Ojciec św. Pius XI. stoi na tem słusznem stanowisku, że wychowanie musi się opierać na zasadach chrześcijańskiej moralności, a stróżem i wykonawcą tych zasad jest Kościół św. przez Chrystusa Pana ustanowiony.

Z innego powodu jest Hiszpanja widownią srogich i okropnych zaburzeń skierowanych przeciw Kościołowi katolickiemu. Tu znów sami katolicy zawinili przez to, że zamiast oprzeć się na własnych siłach szukali oparcia w rządzie króla Alfonsa i dyktatury za zgodą króla zaprowadzonej. Dyktatura jednak zawsze jest nietrwałą, kończy się smutno. Gdy więc wybuchła przeciw dyktaturze rewolucja i obaliła ją, łatwo było komunistom i innym wrogom Kościoła roznamiętnione walką tłumy skierować przeciw duchowieństwu, kościołom, klasztorom i t. d.

Na tych dwóch przykładach widzimy, jak ważną jest rzeczą, znać dobrze zakres władzy świeckiej i władzy duchownej i skłonić obie te władze do zgodnego współdziałania. Widzimy nadto, że każda dyktatura z natury swej dąży do zagarnięcia władzy ponad wszelką miarę, dlatego dyktatura jest zawsze dla Kościoła niebezpieczną; walka z nią, czy też z powodu niej, jest nieuniknioną.

Gdybyśmy sądzili powierzchownie, to wydałoby się nam rzeczą bardzo łatwą rozdzielenie zakresu władzy świeckiej od zakresu władzy duchownej. Powiedzielibyśmy poprostu tak: sprawami politycznemi zajmuje się władza świecka t. j. państwo, a sprawami religijnemi władza duchowna t. j. Kościół. Lecz tak łatwo tych rzeczy rozdzielić się nie da. Oprócz bowiem spraw czysto świeckich i oprócz spraw czysto religijnych, jest wiele bardzo ważnych spraw, które w równej mierze dotyczą Kościoła, jak państwa, któremi obie te instytucje zajmować się muszą. Z powodu tych właśnie spraw powstają między Kościołem a państwem nieporozumienia, prowadzące czasem do ostrej walki.

Zrozumiemy to najlepiej na przykładach.

Do spraw czysto świeckich, które niewątpliwie należą do zakresu władzy państwowej, zaliczamy n. p. zaprowadzenie ustroju państwowego, czy ma być monarchja, czy republika, czy ma być armja stała, czy milicja, czy jakieś przedsiębiorstwo ma objąć państwo, czy towarzystwo prywatne, czy trzeba budować kolej, czy należy zaciągnąć pożyczkę i t. d. i t. d. Takich spraw i tysiąca innych podobnych nikt nie będzie rozstrzygał ze stanowiska religji i Kościoła. Regulowanie tych spraw jest zadaniem państwa, a nie Kościoła. Leon XIII. w encyklice „Diuturnum illud" z dnia 29 czerwca 1881 r. orzekł wyraźnie: „Kościół uznaje i naucza, że to, co dotyczy świeckiego życia obywateli, podlega władzy i najwyższej decyzji panującego".

Naprzeciw spraw czysto świeckich, mamy sprawy czysto religijne, które nazywamy sprawami wewnętrznemi każdego wyznania. To, czego uczy Objawienie Boskie i czego nie uczy, co nakazuje, albo czego zakazuje moralne prawo Boże, co należy do ważnego sprawowania Sakramentów św., jak należy odprawiać służbę Bożą, czego i jak należy uczyć z ambony, kiedy i jak dzieci mają pobierać naukę religji, — wszystkie postanowienia co do świąt kościelnych, co do postów, co do odpustów, co do ślubów zakonnych i t. d. — te wszystkie i wiele innych rzeczy, są to sprawy należące wyłącznie do zakresu władzy kościelnej. Do tych spraw nie powinna się mieszać władza państwowa, choćby one dotyczyły nietylko życia prywatnego katolików, ale i życia publicznego.

Oprócz spraw czysto świeckich i spraw czysto religijnych, mamy jeszcze sprawy mieszane, które nazywamy kościelno-politycznemi, jeżeli dotyczą życia publicznego. Sprawy mieszane są dwojakiego rodzaju: są one albo mieszanemi same przez się i zawsze, albo są mieszanemi przypadkowo, wskutek pewnych okoliczności.

Do pierwszego rodzaju należy małżeństwo chrześcijańskie. Jest ono Sakramentem, a zatem należy do spraw religijnych, bo szafowanie Sakramentami powierzone jest Kościołowi, a nie państwu. Ale małżeństwo jest podstawą rodziny, a więc państwa, bo państwo składa się z rodzin, i dlatego państwo jest nader żywo zainteresowane właściwem uporządkowaniem spraw małżeńskich i rodzinnych.

Do spraw z natury swej mieszanych należy także szkoła i wychowanie młodzieży. Szkoła jest nietylko zakładem nabywania wiedzy, lecz także zakładem wychowawczym; wychowanie zaś winno być oczywiście religijno moralnem, i z tego względu podlega ono Kościołowi. Ale także państwo jest wysoce zainteresowane szkołą i wychowaniem młodzieży, bo państwo nie może osiągnąć swego celu, którym jest dobrobyt doczesny obywateli, jeżeli dzieci nie nabędą wiadomości potrzebnych im w życiu i nie staną się porządnymi obywatelami państwa.

Również sprawa grzebania zwłok i cmentarzy jest z natury swej sprawą mieszaną. Od właściwego grzebania zwłok zależą stosunki zdrowotne żyjących ludzi, a nad temi stosunkami ma czuwać państwo. Grzebanie zmarłych jest jednak także obrzędem religijnym i urzędową czynnością kościelną, więc także Kościół ma tu swoje prawa.

Są to przykłady najważniejsze. Widzimy, że tu idzie nie o drobnostki, ale o sprawy wielkiej doniosłości, które tylko w porozumieniu i zgodzie władzy państwowej z kościelną dobrze załatwione być mogą.

Drugi rodzaj spraw mieszanych, są sprawy świeckie, które wskutek szczególnej okoliczności dotykają sfery katolickiej nauki wiary i obyczajów i wskutek tego Kościół ma prawo niemi się zająć. Tak n. p. rzecz się ma ze sportem. Religja nic nie mówi o tem, jak się ma uprawiać rozmaite sporty: pływacki, wioślarski, piłki nożnej, myśliwski, turystyczny i t. d. Z chwilą jednakże, gdy zajdą okoliczności, że przy sporcie obraża się moralność, naraża się zdrowie, a nawet życie na niebezpieczeństwo, albo też odciąga się uczestników sportu od obowiązków religijnych, wtenczas sport staje się sprawą mięszaną, bo dotyka dziedziny moralnej, prawem Bożem ustanowionej.

W podobny sposób należy ocenić kwestję modnego ubrania, gdzie łatwo można wykroczyć przeciw prawu moralnemu. I wiele innych spraw możnaby wyliczyć, które stają się mięszanemi świecko-religijnemi. Na ogół trzeba sobie zapamiętać krótko a jasno: Wszystko to, co człowiek czyni, a są w tem znamiona grzechu, t. j. łamanie prawa Bożego, podlega pod władzę Kościoła. W tem znaczeniu, ale tylko w tem, Kościół ma prawo do wszystkich czynności ludzkich się wtrącać, gdyż jego zadaniem jest prowadzić dusze do Boga.

Z powyższego rozróżnienia spraw, na świeckie, religijne i mieszane, łatwo wyciągnąć wniosek, że w sprawach czysto świeckich, ma katolik być posłusznym władzy świeckiej, o ile w tych sprawach niema niczego przeciw prawu Bożemu, — w sprawach czysto religijnych ma słuchać nakazów i wskazówek Kościoła katolickiego, być posłusznym władzy duchownej, — a w sprawach mieszanych ma spełniać obowiązek posłuszeństwa i władzy kościelnej i władzy świeckiej zarazem. Tylko w razie sprzeczności między nakazami jednej władzy, a drugiej, ma się trzymać zasady: „Ważniejsze jest prawo Boże, niż prawo ludzkie". *J. P.*

# List polskiego misjonarza z Indyj

Od Ks. Władysława Klimczyka polskiego Salezjanina pracującego na misjach w Indjach otrzymaliśmy poniższą korespondencję, którą dzielimy się z naszymi Czytelnikami. Równocześnie donosimy, że będziemy umieszczać w Dzwonie wykaz ofiar nadsyłanych na rzecz misji im. Wielebnego Sługi Bożego ks. Augusta Czartoryskiego prowadzonej przez Ks. Wł. Klimczyka. (Red.)

**Przew. Księże Redaktorze!**

Korzystając z miłej zachęty wyrażonej w liście z dnia 9 kwietnia kreślę kilka słów z pola misyjnego w Ranipet. Wprawdzie chwilowo bawię obecnie daleko od mej placówki, jestem bowiem w górach Nilgiris na wypoczynku poleconym mi przez Ks. Arcybiskupa ze względu na upadłe zdrowie wskutek okrutnych upałów tutejszych; ale żyję tu ciągłą myślą o mych biedakach, do których powracam 23 maja. Na razie rzucam tylko kilka ogólnych spostrzeżeń, gdyż sądzę, iż jeśli Szanowna Redakcja nadal gościny udzieli, będę mógł częściej podzielić się z Drogimi Czytelnikami „Dzwonu Niedzielnego“ wiadomościami z misji, tem więcej, że dla tego poczytnego, natchnionego duchem katolickim pisma mam dużo szacunku i przywiązania.



Misjonarz ks. Władysław Klimczyk, wraz ze swym pomocnikiem seminarzystą Antonimutu w Ranipet (Indje).

Drugi rok upływa od czasu jak objąłem placówkę w Ranipet. W archidiecezji Madras oddanej przed trzema laty Salezjanom (jest coś czterdzieści takich placówek) moja pozbawiona była uprzednio księdza jakie kilkanaście lat, więc też zaniedbanie religijne zagnieździło się głęboko. Początki były trudne, bo nie posiadałem języka tubylców, zwanego Tamil i trzeba było wszystko zaczynać od nowa; na dobitek złego zagospodarowali się tu na dobre protestanci amerykańscy, którzy mają wspaniały szpital i kilka wzorowych szkół, wszystko naturalnie za dolary amerykańskie. Wszelako przy pomocy Bożej pcham biedę jak mogę. Mam już cztery szkółki początkowe; poradnię dla chorych i sierociniec prowadzą niedawno przybyłe z Belgji Siostry Boromeuszki; w pracy misyjnej pomagają mi katechiści i nauczyciele, którzy w liczbie dziesięciu zorganizowani są w towarzystwo apostolskie i zbierają się u mnie każdego miesiąca na konferencję. Wiosek i miasteczek na całem mem obszernem terytorjum będzie przeszło setka, z 100.000 mieszkańców, katolików zaledwie 650, reszta w przygniatającej większości wyznawcy Hinduizmu i częściowo Mahometa. Praktyczny Hinduizm określiłbym jako zbiór zabobonów i przesądów według upodobania licznych świętych żebraków i „gurów“ t. j. kapłanów hinduskich. Teorje Hinduizmu wyznawane przez garść filozofów i mistyków są pospólstwu nieznane. Nędza i chciwość na grosz ogromna, ale czasem żebrak czy żebraczka zdobywają się na złote naszyjniki i bransolety, wielu zapija się wódką zwaną „Toddy“ wydobywaną z palm kokosowych, więc trudno tym biedakom utrzymać grosz przy duszy. Byłbym jednak niesprawiedliwym, gdybym tylko wady wyliczał. Na ogół Hindusi — to lud bardzo spokojny, nigdy mię nie spotkało jakieś nieuszanowanie ze strony choćby najzacieklejszego Hindusa, w pracy zadawalają się odrobiną, arogancji nie znają; do systemu kastowego bardzo przywiązani, przynajmniej tu na południu, ale odpychającej pogardy dla drugich nie okazują. Kobieta według dawnego systemu jest w domu niewolnicą, budzi się jednak bardzo silnie zdrowy ruch wyzwolenia kobiet. Zwolennicy Gandhiego, dzisiejszego wodza Hindusów, rosną w siłę z dniem każdym; pracują oni wytrwale nad narodowem uświadomieniem ludu, chcąc się stanowczo wyzwolić z pod prepotencji angielskiej. Ruch niepodległościowy dużo robi dobrego, ale dla misji katolickich nie zapowiada się różowo. Gandhi nawet wygadał się, że w przyszłem „Swaraj“, t. j. rządach narodowych każe się wynieść misjonarzom, jeśli mu nie przypadną do gustu t. zn. jeśli będą nawracać; wprawdzie później wykręcił się sianem ale wrażenie zostało. Może nawet będzie lepiej, gdy nas trochę przycisną, bo z przykrością trzeba wyznać, że ogół tutejszy katolików śpi.



Rodzina katechisty Antoniego w Ranipet (Indje).

Ale dosyć refleksji. Główną moją troską są szkoły, bo młodzież to przyszłość misji. Rządy dotychczasowe naogół uznawały nasze szkoły prywatne i udzielały zasiłku na ich utrzymanie (w połowie kosztów rzeczywistych); obecnie jednak zapowiada się zmiana na gorsze; według projektu nowej ustawy w prowincji madraskiej dużoby naszych szkół na wioskach musiało upaść. Zresztą wszystko w ręku Boga! W mych szkółkach uczy się przeszło 300 dzieci: katolickich, ale więcej pogańskich, które chętniej garną się do szkół katolickich niż rządowych, bo znajdują tu

więcej serca. W dzień uroczystości bł. ks. Bosko urządziłem ucztę dla najbliższej dziatwy; był to zarazem dzień zakończenia roku szkolnego, gdyż tu w maju i czerwcu są wakacje, że to miesiące najbardziej upalne. Radość półczarnych urwiszów była wielka.

Kończę, jak zwykle, apelem o pomoc tak materjalną, jak i duchową, której konieczności chyba uzasadniać nie potrzebuję wobec licznych trosk, jakie tu biednego misjonarza — tułacza zewsząd otaczają. P. Jezus, który pragnie dusz, sowicie za każdą pomoc zapłaci. Proszę gorąco o modlitwę za oddanego Wam w Chrystusie rodaka *Ks. Wł. Klimczyka,*

*misjonarza Salezjańskiego w Ranipet.*
*(Południowe Indje.)*

# TRAGEDJA MŁODYCH

Koniec roku szkolnego — to często radość ogromna, a czasem rozpacz dzieci i młodzieży. — Po roku nieraz wytężającej pracy wśród ciężkich, może bardzo ciężkich warunków, dziecko kilkunastoletnie, nie osiągnąwszy upragnionych gorąco — dobrych rezultatów pracy — z obawy przed niewyrozumiałością surową swych opiekunów — oddaje się bezgranicznej rozpaczy — i kładzie kres swemu życiu młodemu, zazwyczaj — pełnemu radości, porywów i wzlotów podniebnych.

Przed końcem roku szkolnego Ministerstwo Oświaty zaleciło wyrozumiałość i względność pedagogom wobec młodzieży, bo to, co się od pewnego czasu powtarza, jest jakimś fatalnym symptomem dawniej nie spotykanym.

Przed paru dniami umieścił »Czas« prześliczne wspomnienie p. t. »Granatowy beret« poświęcony miłości dziecka, dziecka otoczonego troskliwą miłością rodziców. Z każdego wiersza, z każdego słowa ojca, piszącego to wspomnienie, wyrywa się dusza do tego dziecka, nad którem jak Anioł Stróż roztoczył swe skrzydła opiekuńcze. A w tym samym numerze tegoż »Czasu« w kronice krótka notatka p. t. »Tragedja uczennicy« donosi, iż na torze kolejowym znaleziono zwłoki uczennicy, a przy nich kartkę: kochani odeszlijcie wszystko rodzicom, przeproście ich, a za mnie pomódlcie się.

W tymże samym dzienniku jest dalej notatka o innej uczennicy, która w zamiarze odebrania sobie życia skoczyła do kamieniołomu. Pozatem w innych pismach pełno podobnych notatek. Cóż się stało, że od czasów wielkiej wojny w tych młodych duszach nagromadza się tyle pesymizmu, tyle niechęci do życia, tyle rozpaczy, że zła nota w świadectwie wystarcza, by czarę goryczy i cierpienia przepełnić i popchnąć do czynu tak rozpaczliwego. Kto winien temu, że te młode życia, zamiast z uśmiechem i zapałem młodości bujnej i chmurnej dążyć ku słońcu, ku ideałom, odchodzą w krainę śmierci.

A dalej — proszę o chwilę zastanowienia — odchodząca — zrozpaczona przeprasza rodziców — i prosi o modlitwy. Ile tragedji w tych kilku słowach, godnej conajmniej tak pięknego wspomnienia jak »Granatowy beret«. Jak ciężką musiała być dola tej młodej dziewczyny — wierzącej — proszącej o modły — i mimo wszystko kochającej rodziców – do których nie miała odwagi powrócić.

I cóż na to pomogą te wszystkie osławione »dni dziecka«, na których wystrojone i wymalowane damy deklamują pięknie ale bez iskry serca – o dziecku, skoro to kończy się tylko na deklamacji, a te same damy tak cudnie deklamujące odnoszą się do tych dzieci sposobem kasarnianym.

Kto winien? Całe społeczeństwo!

Winni przedewszystkiem rodzice, czy opiekunowie, którzy traktują dzieci, albo jak cacka bezduszne, albo też tak surowo, że dzieci nie mają odwagi zwierzyć się ze swych myśli trosk, i kłopotów, bo ci najbliżsi nie zdołali pozyskać ich zaufania.

Winna i szkoła — która nie zawsze dysponuje doskonałemi siłami, a czasem wskutek przeciążenia nawet te doskonałe siły nie mogą funkcjonować normalnie. Nie wszędzie stan nauczycielski stoi na wysokości trudnego swego zadania, nie w każdej klasie pedagodzy potrafią zdobyć zaufanie uczniów i uczennic Znane są takie wypadki, że uczniowie czy uczennice na sam widok nauczyciela czy nauczycielki — drżeli z przerażenia lub dostawali ataków histerycznych. Nie mamy zamiaru uogólniać zarzutów, bo szczególniej w Krakowie siły nauczycielskie są raczej wyborowe, ale wyjątki zdarzają się wszędzie.

Jest jeszcze trzeci winny. To koledzy i koleżanki. Czyżby zdarzały się takie wypadki, gdyby jeden uczeń zwierzył się ze swych kłopotów czy rozpaczy swemu koledze, gdyby ten kolega, w trosce o dobro przyjaciela,



Młodzież ze szkółek katolickich stacji misyjnej w Ranipet (Indje) przed mieszkaniem misjonarza ks. Wł. Klimczyka (×), który ich raczył śniadaniem w uroczystość bł. ks. Bosko (26 kwietnia).

zasięgnął zdania czy profesora czy swoich rodziców i za ich pomocą odwrócił katastrofę grożącą młodemu życiu. Szkoła to nietylko warsztat pracy do zdawania egzaminów, to szkoła życia, wyrobienia charakterów przyszłych obywateli. Szkoła to jakby większa rodzina i jak rodzice swoją drobną gromadkę winni otaczać czułą, ale rozumną miłością — tak też i uczniowie w szkole winni czuć się jak w domu, a w nauczycielstwie widzieć swoich przyjaciół, wychowawców, a nie prześladowców. Współpraca sił nauczycielskich z kołami rodziców winna czuwać, by takie katastrofy wśród młodzieży się nie zdarzały, a rodzice i nauczyciele wraz z uczniami mają tysiące możności wczesnego zapobieżenia.

Z rozważań tych wysnuwa się jeszcze jedna uwaga pod adresem innych czynników: »nie rozbijajcie węzła małżeńskiego, nie rozbijajcie rodziny«. Gdy rozbijecie rodzinę - dzieci wasze będą się same i wzajemnie mordować i nadejdzie zmierzch naszego społeczeństwa, jak w Rzymie za czasów Cezarów lub w Polsce za czasów naszego ostatniego króla. A. T

*Franciszek Teodor Pawłowski (Kraków).*

# POLSKIE PAMIĄTKI W RZYMIE

Polska od kolebki swojego rozwoju była w łączności duchowej ze stolicą chrześcijaństwa — Rzymem. Z Wiecznego Miasta jakby z pochodni spływały promienie chrześcijańskiej kultury na Polskę, przyczyniając się do jej poważnego stanowiska w rzędzie chrześcijańskich narodów Europy. Ta łączność Polski z Rzymem nietylko złotemi zgłoski zapisała się na karcie historji, ale i uplastyczniła się zabytkami, pomnikami polskiemi w Romie. Z pomników tych przebija jasno, gorące przywiązanie naszych przodków do Wiecznego Miasta, które było jest i będzie tulącą do swego łona — Matką ludów. Polak zwiedzający to wspaniałe miasto odczuwa stosunek Polski do Rzymu, czuje się w nim jak dziecię przygarnięte do serca „matki wszystkich narodów" — Kościoła Św.

Polski kościół i dom św. Stanisława, to w całym tego słowa znaczeniu pamiątka polska w Rzymie. Kościół ten wraz z przyległem doń hospicjum dla pielgrzymów, powstał z końcem XVI w. dzięki staraniom papieża Grzegorza XVII. i Kardynała Hozjusza, który tak bardzo zasłużył się Polsce i całemu światu chrześcijańskiemu.

Najstarszą atoli pamiątką polską w Rzymie to wspomnienie o św. Jacku i bł. Czesławie w klasztorze OO. Dominikanów, w kościele św. Sabiny, na awentyńskiem wzgórzu. Tam to obaj święci bracia włożyli habit zakonny z rąk św. Dominika. W dawnej celi św. Jacka, a obecnie w kapitularzu klasztornym jest napis świadczący o wstąpieniu dwóch braci do Zakonu. W r. 1600 w parę lat po kanonizacji św. Jacka przybudowano w tym kościele kaplicę ku czci tego świętego. Ściany tejże kaplicy są ozdobione wspaniałemi malowidłami, przedstawiającemi sceny z życia naszego świętego rodaka.

Wieczną girlandą niewinności otoczon jest grób św. Stanisława Kostki; w kościele św. Andrzeja na Kwirynale. W pięknej kaplicy położonej obok głównego ołtarza, w drogocennym kamiennym sarkofagu spoczywają szczątki Świętego Młodzieniaszka. Cela w której ongiś mieszkał święty, dziś zamieniona na kaplicę znajduje się w klasztorze przytykającym do kościoła.

W kaplicy tej, pomiędzy dwoma ołtarzami jest statua rzeźbiarza Le Gros'a a stoi na tem właśnie miejscu, gdzie św. Młodzieniec spoczywał na śmiertelnem łożu. Na ścianie wisi obraz przedstawiający Najśw. Pannę Marję w otoczeniu Świętych Dziewic, ukazujących się św. Stanisławowi. Sceny z życia Młodzieniaszka przedstawia 12 obrazów zawieszonych na ścianach przedsionka kaplicy.

Zwycięstwo króla Sobieskiego pod Wiedniem nie pozostało bez pamiątki w Rzymie, owszem zostało uwiecznione wzniesieniem kościoła Imienia Marji przy t. zw. forum Trajana. Ponieważ zwycięstwo owe, było najważniejszem wydarzeniem za pontyfikatu Inocentego XI, dlatego też zostało przedstawione na pomniku tegoż papieża w Bazylice św. Piotra, w pięknej płaskorzeźbie cokoła. — W muzeum Watykańskiem jest obraz pędzla J. Matejki — Sobieski pod Wiedniem. Obraz ten wręczyła delegacja polska pap. Leonowi XIII, w r. 1883, w dwuchsetną rocznicę tego wielkiego zwycięstwa krzyża nad półksiężycem. W klasztorze OO. Kapucynów przy via Veneto, stoi pomnik królewicza Aleksandra syna króla Jana Sobieskiego. Królewicz Aleksander przybywszy z swą matką do Rzymu w 1700 r. zamieszkał w wyżej wspomnianym klasztorze OO. Kapucynów, gdzie też w r. 1714 życie zakończył w opinji świętobliwego.

Wnuczka króla Jana, a żona Jakóba III. króla angielskiego, ma swój pomnik w Bazylice św. Piotra, nad drzwiami wiodącemi na kopułę. Boczny filar nawy kościoła Św. Apostołów mieści urnę z sercem królowej.

Dom w którym mieszkał wieszcz nasz Adam Mickiewicz posiada wmurowaną tablicę z wizerunkiem poety. Koroną zaś wszystkich pamiątek polskich w Rzymie to relikwje bł. A. Boboli, przewiezione dzięki zabiegom Stolicy Świętej z muzeum moskiewskiego do Rzymu, gdzie początkowo znajdowały się w Watykanie w oszklonej trumnie. W uroczystej procesji przeniesiono 21 maja 1924 r. święte szczątki Andrzeja Boboli do kościoła — al Gesu. W Rzymie są dwa Zakłady dla kleryków i księży studjujących prawo kanoniczne i teologję w miejscowych uniwersytetach, Kolegjum Polskie, prowadzone przez OO. Zmartwychwstańców, oraz Polski Instytut Duchowny. Kiedy w r. 1893 świat chrześcijański obchodził srebrny jubileusz biskupi wielkiego papieża Leona XIII, wtedy stanął w Rzymie kościół św. Joachima. Kaplice świątyni tej ozdobiono i malowano kosztem różnych narodów, a Polska ozdobiła swą kaplicę św. Jadwigi.

Oto najważniejsze polskie zabytki i pamiątki w Rzymie. Serce Polaka winno bić miłością i wdzięcznością dla Romy, bo w mieście tem przechowuje się tyle drogich duszy jego świętości i wspomnień historycznych.

# ŻYWY RÓŻANIEC W AKCJI KATOLICKIEJ

Pierwszorzędną rolę w życiu Kościoła odegrają w niedługim czasie ci, których my dziś nazywamy podrostkami, młodzieńcami. Po kilku czy kilkunastu latach starsi pracownicy Akcji Katolickiej należący do Żywego Różańca wycofają się powoli z pierwszych linij żniwiarzy Chrystusowych, by spracowanemu ciału i umysłowi dać chwile wytchnienia a ich miejsce muszą zająć inni, młodsi. Ale tych młodszych trzeba zawczasu dla akcji czyli działalności katolickiej wychować i wykształcić.

Praca organizacyjna wśród katolików starszych wydaje owoce, ale daleko jest trudniejszą i mniej wdzięczną niż wśród młodszych pokoleń. Dlaczego? Dlatego, że starsi wychowani w innych warunkach kiedy nie było tak koniecznej potrzeby organizowania katolików, do dziśdnia w olbrzymiej swej części nie rozumieją dostatecznie potrzeby organizowania się, i do tych organizacyj mało się garną, ale jeśli już do nich przystąpią to trudno ich rozruszać i żywo zainteresować życiem organizacyjnem. Nie dziwimy się temu ani za złe tego nie bierzemy, bo nie oni winni, że się urodzili w innych spokojniejszych czasach i wielką część życia spędzili zdala od jakiegokolwiek ruchu organizacyjnego.

Daleko łatwiej i skuteczniej zaczynać tę pracę od młodych w myśl zasady: naginaj drzewko póki młode i w myśl przysłowia: czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci.

Dlatego dziś o pozyskanie młodzieży toczy się zacięta walka, bo kto ma w rękach młodzież, ten ma w rękach przyszłość. Nie widzi się nam dość prawdziwem, żeby o duszę i kierunek młodego pokolenia tak było trzeba uparcie się potykać. Ważność wychowania młodzieży docenia oddawna Kościół katolicki i przez usta papieży oraz biskupów przypomina ciągle, że zawsze, a zwłaszcza obecnie trzeba wiele pracy poświęcać jednoczeniu, wychowaniu i zaprawianiu młodzieży do czynnego życia katolickiego.

Słyszeliśmy, że między Watykanem a państwem włoskiem jest ostry zatarg. Czy wiecie o co? O Akcję katolicką, a w pierwszym rzędzie o młodzież, którą Kościół chce mieć w swoich organizacjach, rząd zaś włoski chce sam i tylko sam kierować jej wychowaniem i gromadzić ją w swoich państwowych organizacjach, które nie są prowadzone w takim duchu, żeby mogły katolików zadowolić, i dać im pewność, że ich synowie i córki będą nietylko dobrymi obywatelami państwa, ale i dobrymi synami Kościoła.

A na tę dorastającą młodzież katolicką odbywają się dziś prawdziwe łowy, wszyscy chcą ją sobie pozyskać na wszelki możliwy sposób. Jedni pokazują jej piłkę nożną czy różne rodzaje sportów i zdają się do niej mówić: pójdźcie do nas, zabawicie się, wyćwiczycie mięśnie, rozwiniecie ciało, przeżyjecie dużo wrażeń uczestnicząc w meczach i popisach, zyskacie sobie sławę, zdobędziecie może różne nagrody i puhary, a może niejeden z Was rozsławi imię Polski daleko po świecie. Ale gdybyśmy się zapytali: a dla umysłu i duszy cóż tej młodzieży dacie — tobyśmy w odpowiedzi otrzymali machnięcie ręką i nic więcej, bo tego rodzaju organizacje sportowe najczęściej umysłowi i duszy nie dają nic. Ich celem jest kult ciała i zręczności.

Inni pokażą młodzieńcowi karabin, mundur, namioty i ćwiczenia wojskowe, starając się ją do swoich organizacyj wciągnąć, a młodzież, w której jest żyłka zawadjacka takiemi organizacjami chętnie się interesuje. Ci znowu chcą z młodzieży przygotować dzielnych żołnierzy, bo Ojczyzna potrzebuje obrońców. — I słusznie Ojczyzna musi się bronić w razie potrzeby przed przemocą wroga. Ale tego rodzaju organizacje znowu najczęściej zaniedbują wychowania umysłu i ukształcenia duszy. A tego nie wolno, bo młodzieniec z karabinem bez kultury duchowej, to człowiek, który każdej chwili może użyć karabinu do celów najgorszych.

Jeszcze inni pokazują młodzieży zwłaszcza wiejskiej inne ideały: podnieść gospodarstwo naszego kraju, a zatem uczyć mądrego rolnictwa, mądrej gospodarki, hodowli bydła i t. d. – Mądre to cele i dla naszych przyszłych rolników arcypotrzebne, boć wiemy, że w niektórych stronach naszej Ojczyzny rolnictwo i gospodarstwo domowe stoi na pożałowania godnym poziomie. Ale znowu samo rolnictwo i troska o polepszenie dobrobytu na wsi nie wystarczy. Rolnik obok wielkiego zasobu wiedzy zawodowej musi być także jednostką wartościową jako człowiek, bo inaczej może przyjść do tego, że co wyprodukuje dzięki wysokiej wiedzy rolniczej, to straci dzięki pijaństwu, rozrzutności, procesom i niezgodom sąsieckim.

Młodzież musi być wychowana tak, by społeczeństwo i Ojczyzna miały zdrowych, dzielnych i mądrych obywateli i żołnierzy, doskonałych rolników, czy wzorowych rzemieślników lub robotników, ale i o to dbać należy, żeby także Kościół jedynie do zbawienia wiodący miał z nich dobrych synów, a niebo przyszłych swoich mieszkańców. Jednem słowem w wychowaniu młodzieży trzeba uwzględniać ciało i duszę, a nie samo tylko ciało.

W ten właśnie sposób wychowanie młodzieży pojmują Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, które w naszej diecezji istnieją już od lat przeszło dziesięciu. Przez praktyki religijne, przystępowanie do sakramentów świętych i rekolekcje starają się o duszę, umysłowi dają strawę przez wykłady, czytanie książek; wiedzę zawodową pogłębiają przez kursy n. p. rolnicze, hodowlane, a o ciele także nie zapominają prowadząc wychowanie fizyczne, przysposobienie wojskowe, gimnastykę, sporty i t. p.

I te właśnie organizacje czyli stowarzyszenia katolickich młodzieńców nam, katolikom jaknajenergiczniej popierać trzeba, bo jeśli ich nie poprzemy, to inne organizacje czysto świeckie wychowają ich na ludzi dla spraw wiary i Kościoła zupełnie obojętnych. Nie jest to tylko gołosłowne twierdzenie, bo doświadczenie uczy, że wielu synów najbardziej katolickich rodzin dzięki należeniu do organizacyj zdala od Kościoła stojących zatraca ducha wiary i staje się dla Kościoła jednostką bezwartościową. Nad tem co jeszcze dla ich rodziców było drogiem, oni ruszają obojętnie ramionami, nie rozumiejąc zgoła o co tu idzie.

Jeśli mamy popierać Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży to pocóż zachęcać młodzież do Żywego Różańca?

Dwa są do tego powody: po pierwsze nie w każdej jeszcze wiosce istnieje Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży i mimo bardzo energicznej pracy odpowiednich czynników nie w krótkim to jeszcze czasie nastąpi, tembardziej, że założenie Stowarzy-

szenia napotyka gdzieniegdzie na istototnie poważne przeszkody jak brak odpowiedniego lokalu, brak energicznego prezesa czy instruktora, wielka odległość od kościoła, przy którym zwykle bywa ks.patron itp.

Zanim jeszcze we wsi można się zdobyć na założenie Stowarzyszenia, to tymczasem można doskonale pod nie przygotować grunt wiązać młodzież w różańcowe piętnastki, które dla rozwinięcia swej działalności ani nie muszą mieć obszerniejszego lokalu (zebrania mogą się odbywać bardzo dobrze u zelatora czy u któregokolwiek z członków), ani tak skomplikowanego mechanizmu, jakiego bądź cobądź wymaga mające dobrze pracować Stowarzyszenie.

Drugim powodem do zawiązywania róż młodzieńców jest to, że niektórzy chłopcy mniej się nadają do Stowarzyszenia, ze względu na swoje usposobienie, brak czasu, czy obowiązki, natomiast doskonale mogą być w Żywym Różańcu, który nie wymaga codziennego czy bardzo częstego schodzenia się, a jednak tę młodzież już ujmuje w pewne karby i daje młodzieńcowi świadomość, że on do czegoś jest zobowiązany, że ktoś ma prawo zająć się nim bliżej. Bez wątpienia, że organizacja Żywego Różańca jest organizacją mniej ścisłą od Stowarzyszenia młodzieży, ale w każdym razie już jest czemś, już tworzy pewną siłę, bo piętnastu dzielnych chłopców, to już nie samopas, samopas po wsi wałęsający się młodzieniec.

**Oni na to nie pójdą!**

„Wybijcie sobie z głowy, żeby chłopcy dali się namówić do Różańca, to dla nich za pobożne, to prawie dla podstarzałych dewotek, ale nie dla młodego ruchliwego chłopca" — oto zdanie, które się zazwyczaj wygłasza, kiedy jest mowa o wciągnięciu chłopców do Żywego Różańca. Istotnie wielu chłopców pozatem bardzo dobrych nie chce się zapisać do Różańca, bo powiadają, że tam się nic nie robi tylko pacierze odmawia, po odpustach chodzi, figurki przystraja i światło na różnych wotywach, i pogrzebach świeci. Za pozwoleniem! Świecić światło na wotywach czy pogrzebach, nosić chorągwie lub feretrony młodzieńcowi również nie ubliża, a zresztą nie jest to bynajmniej główny cel Żywego Różańca. To tylko tam, gdzie się Różańca głęboko nie pojmuje wszystko się kończy na wotywach, świecach i chorągwiach, bo w rzeczywistości Różaniec Żywy ma wielki, praktyczny, apostolski i nawskróś ludzki cel: jednoczyć katolików, ożywiać ich jednym duchem, wpływać dobrze na bliźnich i nauczyć katolików nie błąkać się luzem, ale iść razem, być sobie pomocnymi w życiu i po śmierci. Czyż może być piękniejszy, więcej praktyczny i więcej ludzki cel — nad ten cel Żywego Różańca? — Zastanówcie się i sami potem dajcie odpowiedź.

Jeszcze jeden pozornie poważny choć w gruncie rzeczy tylko na nieporozumieniu oparty zarzut: Młodzi muszą mieć trochę zabawy i rozrywki, a Różaniec Żywy tego zakazuje.

A ja się pytam kto takie przykazanie postawił? Czyż ci co Żywy Różaniec zawiązywali nie wiedzieli, że do Różańca będą należeć zwyczajni, śmiertelni ludzie a nie aniołowie? Jeśli sam Chrystus Pan radości, rozrywki godziwej i odpoczynku nie zabronił, któż śmiałby ich zabraniać? Oczywiście, że może tu być mowa tylko o zabawie i rozrywce godziwej, bezgrzesznej, zgodnej z przykazaniami bożemi i kościelnemi.

Jeśli młodzieńcy należący do Żywego Różańca pójdą czasem na wspólną wycieczkę, pośmieją się i pożartują wesoło, zajmą się jakąś grą a nawet pod opieką starszych urządzą godziwą zabawę, czy w tem jest co złego? — Chyba nie.

Oto parę uwag na temat należenia młodzieńców do Żywego Różańca, parę uwag wstępnych, ogólnych. Będziemy się starać teraz wyjaśnić i rozwinąć to, co regulamin Żywego Różańca o młodzieńcach pisze, czego się po nich spodziewa, a spodziewa się wielu pięknych i wcale nietrudnych rzeczy, które po wprowadzeniu ich w życie mogą do niepoznania zmienić wygląd naszych parafij, zwłaszcza wiejskich.

**Czego żąda regulamin?**

Regulamin powiada, że młodzieńcy mają obowiązek:

1) Przestrzegania wiernie szczególnie IV Przykazania Boskiego.

2) Unikania miejsc i okoliczności grożących utratą wiary i dobrych obyczajów.

3) Wyrabianie w sobie ducha katol. i apostolskiego, oraz zaznajamianie się ze sprawami Kościoła.

4) Czytania dobrych pism i książek szczególnie wyrabiających wierność i męstwo chrześcijańskie.

5) Służyć dobrym przykładem kolegom swoim, w całem swem postępowaniu, a przedewszystkiem starać się, by zabawy, wesela i rozrywki odbywały się w sposób chrześcijański i kulturalny.

1. Przestrzeganie przykazania: „Czcij ojca twego i matkę twoją", — to zasadniczy obowiązek młodzieńca nietylko katolickiego, ale nawet poganina, boć obowiązek czci rodziców wypływa z prawa natury i tak jest dawny, jak dawno istnieją na ziemi rodzice i dzieci. Te węzły tak święte i mocne jeszcze przed kilku dziesiątkami lat, dziś zaczynają się coraz więcej targać. Zaczyna się od tego, że mały synek czy córeczka nie usłucha ojca i matki w drobnych rzeczach, potem pokaże za plecami język, potem wstydzi się pocałować te matczyne czy ojcowe ręce, które dla niego tyle pracowały, potem uważa, że rodzice mniej może od niego są wykształceni i dlatego niżej ich od siebie cenić można, a wreszcie, zwłaszcza wtedy, kiedy ojciec i matka jego zaufania zdobyć nie umią, chłopiec robi się krnąbrny, nieposłuszny, nieczuły na łzy matki czy słuszny gniew ojca. Wypadki, że syn podniesie rękę na matkę czy ojca bynajmniej niestety nie należą do nadzwyczajności.

Młodzież różańcowa musi budować na fundamencie mocnym — czci dla rodziców i musi innym służyć pod tym względem za przykład.

Dobry syn czy córka winni być podporą rodziców, zwłaszcza w ich chorobie czy starości. Ojciec czy matka coraz częściej muszą wysłuchać takiego powiedzenia jak: wyście starzy, w sam raz do zdarcia, ja młody to się muszę oszczędzać. I wskutek takiej filozofji, ojciec czy matka bywają zapracowani, a syn czy córka tymczasem wałęsają się po wsi, marudząc i tracąc drogi czas, któryby z pożytkiem wykorzystać mogli.

Warto wspomnieć jeszcze o rzeczy takiej, jak stroje. Wiadomo, że pod tym względem częste panują nieporozumienia między dziećmi a rodzicami. Zobaczy syn, czy córka, że w mieście ludzie chodzą wystrojeni jak lalki i chcieliby ich w tem naśladować, nawet kosztem zrujnowania budżetu domowego, bo przy nadmiernych wydatkach na stroje musi zabraknąć na inne konieczniejsze rzeczy, jak utrzymanie domu i gospodarstwa, wyżywienie i wykształcenie dzieci.

Na ludzi rujnujących się na stroje, nie trzeba się zapatrywać, bo najczęściej w stroje wierzą tylko ludzie płytcy, dorobkiewicze, i ci, którzy nie mają ludziom czemś zaimponować, więc chcą bodaj szmatkami zwrócić na siebie uwagę.

Na temat młodzieży różańcowej napiszemy jeszcze w artykule następnym.

# CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

**Opiekę religijną nad emigrantami polskimi** w całym świecie powierzyła Stolica Apostolska Prymasowi Polski J. E. X. Kard. Hlondowi, specjalnem pismem z dnia 26 maja b. r.

**Ojciec św. dziękuje za współczucie.**

W odpowiedzi na telegram przesłany przez Księcia Arcybiskupa Sapiehę do Ojca św. — nadeszła następująca odpowiedź:

„Ojciec Święty z żywą wdzięcznością przesyła serdeczne błogosławieństwo Waszej Excelencji, Duchowieństwu i Wiernym za synowskie współczucie w Jego smutku. — Kard. Pacelli".

**Cudowne objawienie się Najśw. Marji Panny we Włoszech.**

Rzymska „Tribuna" donosi z Livorno, od kilkunastu dni olbrzymie tłumy ludności udają się w pielgrzymkach do jednej z miejscowości między Castel Anselmo a Nugola, gdzie w ostatnich czasach ukazała się wielu osobom postać Najśw. Marji Panny. Między innemi n. p. ukazała się komendantowi miejscowej policji.

**Wspaniałe manifestacje religijne we Francji.**

W dn. 21 um. w Marsylji odbyła się podniosła uroczystość koronacji posągu Najśw. Marji Panny, znanej powszechnie pod nazwą Notre Dame de la Garde, specjalnej Opiekunki marynarzy i rybaków. W uroczystościach wzięła udział flota francuska, stacjonująca w Marsylji, nieprzeliczona ilość statków, jachtów i łodzi rybackich oraz tłumy ludności. Sprawozdawca „Echo de Paris" podaje liczbę uczestników uroczystości koronacyjnych N. M. P. na pół miljona. Swiadczy to wymownie o wzrastających stale uczuciach religijnych narodu francuskiego.

**Misjonarz świecki.**

W Londynie i innych miastach angielskich dość często spotkać można ulicznych kaznodziejów świeckich, w słowach prostych i przystępnych głoszących naukę Chrystusową przed przygodnymi słuchaczami. Ci, co zamierzają głosić naukę katolicką, muszą uprzednio zdać odpowiedni egzamin i uzyskać zezwolenie biskupa. Jednym z najsłynniejszych ulicznych misjonarzy katolickich jest F. H. Sheed, współzałożyciel i organizator apostolstwa ludowego „The Catolic Evidence Guild". Dla tej cichej działalności poświęcił on w r. 1926 ofiarowane mu stanowisko profesora na uniwersytecie w Sidney. Jest on zarazem założycielem firmy wydawniczej Sheed & Ward, zajmującej się publikacją dzieł wybitnych pisarzy katolickich, jak Chesterton, Belloc, o. Martindale, oraz tłumaczeniem prac takich autorów, jak Maritain, Gheon, Joergensen i inni.

**Święto Bożego Ciała w Jugosławji.**

W katolickich uroczystościach Bożego Ciała w Zagrzebiu, celebrowanych przez arcybiskupa Bauera, uczestniczyli król Aleksander i królowa Marja, którym towarzyszył minister Yewticz. Para królewska wzięła również udział w obchodzie dwóchsetnej rocznicy istnienia kościoła Najśw. Marji Panny w Zagrzebiu. Król i królowa, jak wiadomo wyznają prawosławie.

**Biskup Tarragony kandyduje do parlamentu hiszpańskiego.**

Społeczeństwo katolickie w Hiszpanji z wielkiem zadowoleniem przyjęło wiadomość, że biskup dr. Groma z Tarragony, oddawna znany z energji, przedsiębiorczości i wybitnych zdolności, zgłosił swoją kandydaturę na posła do kortezów (parlamentu). Msgr. Groma jest doskonałym mówcą.

**Katolicy w Danji.**

Liczba katolików w Danji naogół nie jest wielką, w żadnym jednak chyba z krajów północnych katolicyzm nie cieszy się takiem uznaniem i takich nie uczynił postępów, jak w Danji. W samej Kopenhadze obecnie przy pięciu parafjach i około 4 tysięcy wyznawców istnieje 16 kościołów i kaplic. Wikarjuszem apostolskim na Danję jest obecnie Msgr. Józef Brems, flamandczyk z pochodzenia. Z pośród 82 kapłanów tylko 24 jest księżmi świeckimi, reszta — to zakonnicy, przedewszystkiem jezuici i redemptoryści. Większość duchowieństwa z pochodzenia niemcy. Największem zgrupowaniem katolików jest Kopenhaga, a potem przyłączony po wojnie Szlezwig Północny.

---

*M. Karniakt.*

# Z poza Tatrzańskich Gór

2)

— A i koniskom siana rzucić — dodał. Uradowany Leszek zsiadł z konia i naprzód skłonił się przed obu rycerzami, mówiąc.

— Dzięki wam stokrotne, zacni panowie, a potem przystąpił do konia Oleny i zdjął z niego dziewczątko szczupłe i smukłe, tak pozawijane w chusty i zasłony, że się z poza nich tylko część twarzyczki, bardzo bladej wychylała. Postawiona przez Leszka na ziemi, zachwiała się i byłaby upadła, gdyby jej nie był schwycił napowrót w ramiona i nie posadził na zwalonym pniu. Potem siadłszy przy niej, przytknął jej do ust kubek wina, podany mu przez jednego z pachołków. Dziewczynka, snać bardzo spragniona, piła chciwie. Gdy skończyła, jął ją karmić z nadzwyczajną troskliwością mięsem wędzonem niby matka dziecię.

— Jedz, dziecko jedz, posil się, byś nie zesłabła do cna. Już niedaleka droga przed nami.

— Dobry jakowyś człek — rzekł jeden z rycerzy, patrząc na nich. — A podejcież rychlej i tej kobiecie wina i mięsa.

Jeden z pachołków ruszył żwawo na głos pana ku Olenie, która zsiadła z konia i usiadła na kłodzie. Leszek, też nakarmiwszy dziewczynkę, pomyślał o sobie i zabrał się żwawo do jedzenia

— Pokrzepiliście się już, Leszku? — spytał ten, którego towarzysz nazywał panem kasztelanem.

— Dzięki waszej łaskawości już, ale te moje niewiasty jakieś strasznie niemocne — rzekł zasępiony, patrząc na dziewczynkę, opartą ciężko o jego ramię i na Olenę, leżącą na ziemi. Nie wiem, czy będę mógł skorzystać z waszej łaskawości i z wami jechać, boć słyszałem, że wam pilno, więc chyba już po staremu sam do Głogowa pomału zdążać będę.

Kasztelan pochylił się nad dziewczynką i ujrzał w bladej, zbiedzonej, choć ładnej twarzyczce dwoje dużych, ciemno-niebieskich oczu, patrzących na niego z lękiem i obawą.

— Nie bój się, dziecko, my nie żadni zbóje, ja też mam siostrę tylą, co ty, a tu widzisz, jaki ładny, młody chłopak! Chodźże tu bliżej, Staszku, może się ciebie mniej będzie bała — dodał, gładząc dziecko z pieszczotą po główce. Chłopak przysunął się i przyklęknął przy niej.

— No, nie strachaj się mała, patrz, jaki mam mocny świecący mieczyk, zabiję nim każdego zbója. Jakoż cię wołają?

# Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

**Okręg Chrzanowski** 31 maja w Trzebini odbył się Zlot Katol. Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Męskiej z okręgu Chrzanów-Oświęcim. Zlot ten był przeglądem sił i pracy katolickiej młodzieży w chrzanowskim okręgu i dał wyniki zupełnie zadawalające, tembardziej dla nas pocieszające, że okręg ten pokrywa się z przemysłowem zagłębiem krakowskiem, pełnem wpływów wywrotowych organizacji i żydowsko-komunistycznej agitacji. Co do liczebności członków i Stowarzyszeń jest okręg chrzanowski drugim w naszej archidiecezji.

Na boisku harcerskiem stanęło 10 S. M. P. Brakło 4, bo nie stało im pieniędzy na przybycie. Powiewało 5 sztandarów. Raport odebrał naczelnik okręgu Bolesław Wysocki, i poprowadził całość przy wtórze dwóch orkiestr do kościoła parafjalnego. W uroczystości brały również udział oddziały harcerskie, manifestując swą katolicką narodową ideologję. Po nabożeństwie defilowano przed prezydjum Zlotu, oraz miejscowemi władzami. Defiladę w całości sfilmowano. W sali „Sokoła" akademję, zagaił sekretarz jen. X. Pankiewicz, a naczelnik okr. zdał raport zlotowy przed prezydjum Zlotu, na którego czele stał w imieniu Ks. Metropolity X. prałat Skoczyński. Obecnych było 209 druhów, kilku patronów i wicepatronów. Ogólna ilość druhów w okręgu dochodzi liczby 500. Okręgowy sekretarz ks. Luzar w sprawozdaniu wykazał szybki rozwój katol. Stowarzyszeń oraz postęp pracy oświatowej i sportowej! **Posłannictwo katol. Stowarzyszeń jest tu niesłychanie ważnem i wielkiem. Mają one chronić polską młodzież przed moralną zgnilizną żydostwa, socjalizmu i komunizmu, dając jej opiekę w swoich szeregach, którym przewodzi chrystusowy sztandar, których programem bojowym jest wiekopomna encyklika Leonowa, encyklika „Rerum Novarum". Przemysłowe ośrodki winny zwrócić szczególniejszą uwagę naszego społeczeństwa, gdyż one najwięcej szkód wyrządzają katolickiej młodzieży.**

Po przerwie obiadowej, odbyły się zawody sportowe o cztery nagrody fundowane przez Redakcję „Dzwonu Niedzielnego", Sekretarjat Związkowy, Sekretarjat Okręgowy i przez X. Dzika, patrona z Chrzanowa. — Wszystkie pierwsze nagrody wywalczyło S. M. P. Chrzanów po twardej walce z równymi sobie przeciwnikami. Zawody sportowe były dowodem dość wysokiej klasy zawodników, oraz wykazały duży postęp w wychowaniu fizycznem od ubiegłego roku. Obecnie w całym okręgu istnieje 14 Stowarzyszeń, zaś gmin na tymczasowym terenie jest około 150, czyli na dziesięć gmin przypada jedno zaledwie ognisko katol. młodzieży. **Przeto hasłem naszem niech będzie: w każdej gminie jedno kat. Stowarzyszenie! Niech z każdej gminy promienieją na młodzież naszą katolickie narodowe zasady.** *Akademik*

## Zakliczyn koło Sieprawia.

Parafja nasza obchodziła w ostatnich tygodniach potrójną uroczystość. Staraniem straży pożarnej z Zakliczyna odbyło się w pierwszy dzień Zielonych Świątek uroczyste poświęcenie sztandaru. W uroczystości tej wzięły udział nie tylko tutejsze organizacje katolickie, jak bractwo Żywego Różańca, które w swych różach objęło prawie wszystkich parafjan, bracia i siostry trzeciego zakonu, ale przybyły też okoliczne straże pożarne, koła młodzieży męskiej i związki strzeleckie z poszczególnych gmin. Poświęcenia sztandaru dokonał miejscowy proboszcz, ks. kanonik Władysław Wójtowicz, który też wygłosił odpowiednie do uroczystości kazanie. Po uroczystej sumie nastąpiło wbijanie pamiątkowych gwoździ, a po nieszporach odbyła się obok szkoły zabawa, z której dochód przeznaczono na cele straży pożarnej. Drugą uroczystością było poświęcenie chorągwi sprawionej przez członków kasy Stefczyka z Czechówki, które odbyło się w uroczystość Trójcy Świętej. Na chorągwi tej przedstawiona jest Trójca Święta na jednej, a Święta Rodzina na drugiej stronie. Do poświęcenia chorągwi z wizerunkiem św. Rodziny, na którym winny się wzorować rodziny katolickie, obrano sam czas przed miesiącem Serca Jezusowego, gdyż w parafji naszej istnieje intronizacja rodzin, a co roku w miesiącu czerwcu nasz ks. proboszcz oddaje całą parafję w opiekę Sercu Jezusowemu. Cieszymy się błogiemi skutkami Tej Opieki, bo dziwnie zachowuje Bóg parafję naszą, nie tylko od wszelkich klęsk elementarnych, ale spełniają się obietnice dane błog. Małgorzacie, gdyż wśród rodzin tutejszych panuje miłość, zgoda i trzeźwość. I tak choć ludność tutejsza niemal wyłącznie małorolna, zdala od miast bez żadnych zarobków, mimo kryzysu gospodarczego, i ciężkiego położenia jak obecnie, zawsze może coś na chwałę Bożą zdziałać. I tak niedawno sprawiliśmy nowe dzwony, a podczas Oktawy Bożego Ciała z fundacji kilku ludzi niezamożnych i ciężko pracujących na kawałek chleba, wprowadziliśmy uroczyście i umieścili w jednym z bocznych ołtarzy obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. W uroczystości tej połączonej z odpustem zupełnym wzięły udział tłumy parafjan, jeden z Ojców Redemptorystów i okoliczne duchowieństwo. Ufamy, że Matka Boska Nieustającej Pomocy będzie odtąd naszą szczególniejszą opiekunką.

*Parafjanin.*

## Kraków, parafja Bożego Ciała.

W parafji Bożego Ciała na Kazimierzu, gdzie katolicy żyją rozprószeni wśród żydowskiej ludności, odbyło się w niedzielę 14 czerwca walne zebranie Ligi parafjalnej pod przewodnictwem ks. Przeora Górnego. Na zebranie, które miało na celu ożywienie ruchu organizacyjnego wśród katolików przybyli przedstawiciele istniejących i działających na terenie parafji organizacyj, delegaci Rady dekanalnej Akcji Katol., oraz kilkudziesięciu parafjan. Ks. Przeor Górny przedstawił zebranym cele Akcji katolickiej w ogólności, prezes Ligi p. Stefanko mówił o konieczności przeciwstawiania się świata katolickiego bolszewickim ideom, które się w społeczeństwo wdzierają, p. prezes Rady dek. dr. Gawroński mówił o szczegółowych zadaniach Akcji Katol., p. Wolffowa o stowarzyszeniu służących pod wezwaniem św. Julji, które liczy obecnie 220 członkiń i w niedługim czasie zamierza przystąpić do budowy własnego dumu. ks. red. Długosz mówił o konieczności popierania prasy katolickiej.

Liga parafji Bożego Ciała liczy obecnie 63 członków, prezesem jest p. Jan Stefanko, sekretarzem p. Nieduszyński, skarbniczką p. Błochowa.

Pod koniec zebrani uchwalili zbierać się w każdą trzecią niedzielę miesiąca, aby omawiać sprawy ogólne Kościoła i potrzeby miejscowej parafji. *Uczestnik.*

---



---

— Jadwiga — podpowiedział Leszek.

— No więc, Jadwiśka, skrzep się i przestań strachać, pojedziemy teraz razem. Może chcesz na moim koniku, patrz jaki śliczny.

Dziewczynka spojrzała, ale nie na siwka, tylko na chłopca. Stopniowo wyraz obawy i strachu ustępował z jej twarzy, a świtała wesołość dziecięca. Taki był bowiem śliczny ten młody rycerzyk, takie miał promieniste wejrzenie jasnych, siwych oczu, świeżość młodej twarzy, zaróżowionej chłodem, taki blask zapaliło teraz właśnie słońce jesienne w jego złotych kędziorach, że dziewczynce, wyrosłej wśród opowiadań legend rycerskich, zdawało się, że to właściwie sam św. Jerzy we własnej osobie, albo Parsival, czy Roland, o których jej tatulo nieboszczyk wieczorami zimową porą przy kominie opowiadał, zmartwychwstał na jej obronę. Tatulo dużo świata zjeździli, dużo gadek cudnych umieli, aże się od słuchania nieraz zapamiętała. Oj, dobry był ten tatulo i źle sierocie bez niego. Wspomnienie o nim sprowadziło jej łzy do oczu, więc też spoglądając teraz na Staszka, uśmiechnęła się, ale ten uśmiech przez łzy był tak żałosny, że rycerze poczuli wzruszenie w swych sercach.

— Co ci to dziecino i czego płaczesz? spytał troskliwie jeden z nich.

— Zmęczyło się niebożątko daleką drogą i niewczasem, to i uwidziało mu się, że zbójcy na nas napadają — odezwał się szybko Leszek, jakby chciał uprzedzić odezwanie się dziewczynki. — Bajki baby gadają przy kominie o zbójcach, o złych mocach, to się i zestracha dziecko, gdy nocą ciemnym borem jedzie.

— Pewno, tak jest, jako prawicie, odrzekł pan kasztelan, ale ty mała przestań się bać już, pojedziemy teraz dniem, a w nocy prześpisz się wygodnie i bezpiecznie u mnie w zamku Jutro zaś może już na odwieczerz staniecie w Głogowie. — A znasz ty drogę, zwrócił się znów do Leszka.

— Jeździłem tam raz, więc nie zbłądzę może, kiedym tu aż z Rusi dojechał.

— Tedy dla większej pewności dodam ci pachołka. A wiesz co możeby one siadły na wóz, co z tyłu za nami

# RZĄD WŁOSKI DAŁ ODPOWIEDŹ WATYKANOWI

Rząd faszystowski złożył w Watykanie odpowiedź na protest Ojca św. w sprawie antykościelnych wystąpień faszystów. Rząd włoski oświadczył, że winni obrazy Ojca św., oraz zniszczenia pałaców watykańskich będą ukarani. Rząd jednak zarzuca Akcji katol. bratanie się z antyfaszystami, celem obalenia obecnego ustroju. Wobec tego rząd włoski protestuje przeciw mieszaniu się Watykanu do spraw wewnętrznych Włoch. Co do kwestji rozwiązania stowarzyszeń wyłącznie religijnych kategorycznie temu zaprzecza, uważa również, że środki dążące do rozwiązania niektórych organizacyj podlegających Akcji katol. nie godzą bynajmniej w nią. Wreszcie rząd godzi się na polubowne i szybkie zlikwidowanie sporu.

Nota powyższa wywołała szereg zastrzeżeń ze strony kół watykańskich. Szczególnie dotknęły Stolicę Apostolską zarzuty przeciw Akcji Katol., o rzekomej działalności wywrotowej, ponieważ Rzym zawsze podkreślał apolityczne stanowisko Akcji Katolickiej.

Spór między Stolicą Apostolską, a rządem faszystowskim stał się powodem, że uroczystości ku czci św. Antoniego w Padwie wypadły bardzo słabo, mimo wielkich przygotowań jakie poczyniły władze świeckie, spodziewając się licznego napływu gości. Wielkie wrażenie wywarła nieobecność Legata Papieskiego.

# W sprawie kościołów Wołyńskich

Choć niezbyt obficie jednak nie przestały napływać ofiary na kościoły Wołyńskie i od ostatniego sprawozdania z 25 stycznia b. r., za pośrednictwem „Dzwonu Niedzielnego“ i staraniem kilku osób 198 zł. się uzbierało, oraz nieco różnych materjałów.

Piękny staroświecki kielich, odnowiony kosztem jednej z Sodalisek Marjańskich i drugi mniejszy, darowany przez OO. Kapucynów, wysłane zostały do dwóch najbiedniejszych parafji, gdzie podarowane kielichy nie mogły być zastąpione z braku środków. Stow. Sw. Józefa dla pomocy kościołów w Diecezji Łuckiej, zdołało od 19 marca 1930 do 19 marca 1931. zaopatrzyć 32 parafje, dzięki składkom i przesyłanym materjałom, ale to kropla w morzu nędzy i dezolacji, która tam panuje.

Parafja Kuprakówka p. Ludwipol jest prawdziwem Betlejemem, buda drewniana w miejsce kościoła, ludność złożona z kolonistów zaledwie starczy na wyżywienie, proboszcz błaga o ratunek.

Książek dla Ks. Żylińskiego i innych proboszczów pozbawionych odpowiedniej lektury, nazbierało się dużo i z wielką wdzięcznością zostały przyjęte. Nader ważnem byłoby dostarczanie katechizmów, nawet starych i niekompletnych, Historji Sw. Starego i Nowego Testamentu, bo poważnie grozi tam młodzieży, zupełny zanik wiary. Przy egzaminach przedślubnych natrafia się na takie odpowiedzi: „Jakie są osoby



Ubożuchny kościół w Kiwercach na Wołyniu.

idzie. Pachołkowie w mig wymoszczą go sianem i skórami, a tak będzie niewiastom wygodniej.

Leszek spojrzał na pana kasztelana z wdzięcznością.

— Jeśli ino taka wasza łaska, panie, to chętnie ją przyjmiemy. Prawdziwie miłosierdzie Boże, żem na was trafił. Coście wy też za dobrzy ludzie, dziś mało takich chodzi po tym Bożym świecie, a złych wszędzie pełno, niby tego chwastu po polach, co choć go nikt nie sieje, przecie wszędy go pełno.

— E co zaś gadasz, Leszku. Żadna to dobroć, jeno prosta powinność chrześcijańska wspomóc wędrowca, zwłaszcza, gdy to można uczynić łatwo, jako się teraz nadarza. A i rycerzowi Piotrowi z Głogowa obaśmy przyjaciele, więc nam o wdzięczności nie praw. Ale już jedźmy w dalszą drogę, to prędzej staniemy pod dachem, a skoro niewiasty pojadą na wozie, niema potrzeby dłużej popasać. A ty jak chcesz jechać?

— Ja wolałbym dojechać już na koniu, niż rozsiadać się na wozie, ino że to moje konisko zmachane okrutnie, nie wiem czy nadąży za waszemi.

Dam ci zatem innego z luźnych. Jeno żwawo, nie marudzić tam po próżnicy! — krzyknął ostro na pachołków. Ci jednak już widać zwyczajni byli spieszyć się, bo nie upłynęło kilka pacierzy, a już spakowano skóry i zapasy, przyrządzono na wozie miejsce dla Oleny i dziewczynki i żwawo ruszono w dalszą drogę.

Leszek jechał przy wozie, na którym Jadwiśka, ułożona wygodnie i przykryta ciepło skórami zaraz usnęła przy boku wiernej Oleny, która też pokrzepiona i posilona, leżąc wygodnie, raźniej niż przedtem spoglądała na świat.

— Hej, Leszku, a bywaj no ta! — krzyknął na niego towarzysz pana kasztelana.

Leszek z ociąganiem i jakby niechętnie posłuchał wezwania i ciągle obzierał się za siebie na wóz.

— Słucham was, panie rycerzu — rzekł. Pojedź tu podle mnie i opowiedz nam, skąd i poco jedziesz z temi kobietami.

— Wybaczcież mej śmiałości, czcigodny panie, ale ja muszę dawać pozór na ten wóz, tak daleko z tyłu jadący.

*C. d. n.*

Trójcy św? — P. Jezus, P. Bóg i Matka Boska. — Co to jest małżeństwo? — Jest to Sakrament żeby mieć dzieci i wychować według jego woli. Czyjej woli? Ano męża.

Dla zorganizowania zbiórki i wysyłki książek, trzebaby koniecznie, koniecznie kilku osób dobrej woli Arbybr. Przen. Sakramentu stale tem zająć się nie może, skromne jego dochody są przeznaczone jedynie na aparaty kościelne, a opłacanie transportu paczek, dość znaczne pociąga wydatki. Ufamy, że P. Bóg natchnie parę osób mających trochę czasu, a wiele zapału dla spraw Bożych, do podjęcia się tej pracy. Usilnie o to prosi P. Brozowska z Żurna, która kieruje Biblioteką regjonalną przy Stow. Obrony Wiary.

Niechże więc każdy z nas pospieszy z posłaniem (chwilowo nie większych książek), ale małych katechizmów i Historji św. do SS. Felicjanek, na Smoleńsku, z dopiskiem „Dla Wołynia".

## Założenie Koła Księży abstynentów

W sali Zielonej Domu Katolickiego odbyło się zebranie księży abstynentów zaproszonych z archidiecezji krakowskiej. Zaszczycił je obecnością JE. ks. Biskup Rospond, a przyjechał na nie z Poznania, jako sekretarz generalny Związku ogólnopolskiego, ks. Gałdyński dla wygłoszenia referatu organizacyjnego. Jednomyślnie zgodzono się na zawiązanie archidiecezjalnego Koła Księży Absynentów ze statutem wzorowanym na ustawie Związku Polskiego (obejmującego 11 Kół księży i 15 kół kleryków), przedłożonym do zatwierdzenia Księciu Metropolicie. Wybrano do Zarządu Koła ks Józefa Jońca z Balina na prezesa, ks. Władysława Świżka z Poronina na sekretarza, ks. Michała Migdała w Krakowie na skarbnika. W skład Komisji rewizyjnej weszli ks. emeryt Wędzicha, ks. wikary Stanisław Chramiec i ks. neoprezbiter Bruno Boguszewski w Krakowie. Prezesa upoważniono do stałego reprezentowania Koła w Zarządzie Polskiego Towarzystwa Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość", oraz w Komitecie wykonawczym Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego przygotowanego na październik w Krakowie. Ponieważ w tym kongresie zapewniony jest liczniejszy udział duchowieństwa przeto z prezesem Kalinowskim jako jego organizatorem odbyło Koło konferencję dla przedyskutowania tematów, jakie byłoby pożądane wprowadzić w referatach na sekcji duszpasterskiej. W organizowaniu tej sekcji kapłańskiej za zgodą JE. Księcia Metropolity protektora Komitetu Kongresowego, bierze właśnie udział nowopowstałe koło krakowskie, które w ten sposób odrazu wchodzi w żywy kontakt z ruchem przeciwalkoholowym w Polsce. Udzielając mu błogosławieństwa Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup w przemówieniu pełnem wzruszenia wyraził się, że napewne data powstania Koła Księży Absynentów — 18, czerwca 1931 — stanie się dniem historycznym w dziejach duchowieństwa krakowskiego.

## Na co idą pieniądze państwowe?

Tygodnik paryski „Polak we Francji" w N-rze 25 podaje wiadomość, zatytułowaną: „Skandal". Ostatnio w Paryżu powstało nowe pismo „Dziennik polski", który rozpoczął swój żywot od przedruku znanych artykułów Boy'a, zachwalających praktyki maltuzjańskie. „Polak we Francji" podaje, że „Dziennik polski" już otrzymał 120.000 franków subwencji, która ma niedługo być podwyższoną do 300.000. Tygodnik katolicki rzuca słuszną uwagę pod adresem naszej ambasady: „Czy nie lepiej byłoby subwencją wspomóc nędzę wychodźczą, niż pocieszać naród, że upodleniem i grzechem można dojść do szczęścia?"

Opinja w kraju słusznie będzie zdziwiona, że w dobie tak ostrego kryzysu, jaki Polska przeżywa, w Paryżu zakłada się za pieniądze państwowe nowe wydawnictwo, które w dodatku jest rozsadnikiem zepsucia i waśni wśród naszego wychodźtwa.

## Poświęcenie Cmentarza parafjalnego w Prądniku Czerwonym

W niedzielę 5 lipca b. r. o godz. 16-tej (t. j. 4 popołudniu) dokona Przewielebny ks. Dr. Stanisław Domasik kanonik Kapituły Katedralnej poświęcenia gruntu pod cmentarz parafjalany w Prądniku Czerwonym. Grunt ten, nabyty od Konwentu OO. Dominikanów leży przy drodze do Batowic, wśród pól z przecudnym widokiem na miasto Kraków i okolicę. Obok wejścia stanął zaprojektowany przez W. Pana Profesora Artura Romanowskiego i pod jego kierownictwem wykonany w formie kościółka wiejskiego Dom przedpogrzebowy,

O godz. 2 45 odbędą się w kościele parafjalnym nieszpory, poczem wyruszy na cmentarz procesja.

Po dokonaniu poświęcenia wpiszą się zaproszone osoby do księgi pamiątkowej. Dla wygody miłych gości kursował będzie od kościoła w Prądniku Czerwonym na cmentarz i z powrotem autobus tramwajowy. Wyjazd z Krakowa autobusem z pod Barbakanu.

Na uroczystość tę zapraszają serdecznie mieszkańców m. Krakowa ks. Proboszcz i Prądniczanie.

## Ś. P. ADAM KONOPKA

Sodalis Marianus, Szambelan Jego Świątobliwości, przeżywszy 54 lat zmarł w Krakowie dnia 26 czerwca 1931 r. zaopatrzony św. Sakramentami. Pogrzeb odbył się 28 czerwca w Modlnicy.

*R. i. p.*



*Prosimy o zjednywanie Dzwonowi nowych abonentów.*

# Z POLSKI I ZE ŚWIATA

**Ponowne wybory w Płocku** dały 2 mandaty B B W R, 2 centrolewowi i 1 Stronnictwu Nar. A zatem centrolew stracił obecnie 1 mandat na rzecz Stron. Nar.

**Dalsza zniżka płac urzędniczych.** Dla utrzymania równowagi budżetu konieczną potrzebą zdaniem premjera Prystora, jest dalsze jeszcze zmiejszenie wydatków państwowych. W tym też celu od 1 lipca b. r. cofnięte zostaną do uposażeń urzędniczych dodatki: stołeczny, budowlany, katastralny, częściowo kresowy istniejący na G. Śląsku, w Gdyni, Helu i powiecie morskim, oraz portowy. Oszczędności te dadzą 55 milj., zł. rocznie.

Obniżka dotyczy także wojskowych zawodowych. Również wysokim urzędnikom kontraktowym będą obcięte pensje.

**Nowa obniżka pensyj poselskich.** Od 1 lipca ma nastąpić obniżka pensyj poselskich i senatorskich. Oszczędność na pensjach poselskich przyniesie 100.000 zł. Dodać trzeba że posłom już obcięto pensje o 5% na skutek uchwały sejmowej.

**Ruch statków w porcie gdyńskim** w pierwszej połowie czerwca b. r. przedstawiał się następująco: do portu weszło 80 statków, w tem 22 szwedzkich, 22 niemieckich, 9 polskich, 7 duńskich, 5 angielskich, 4 łotewskie, 3 fińskie, 3 estońskie, 2 norweskie 1 holenderski i 1 gdański. Przywieziono 14,832 ton ładunku. Wywieziono zaś 106.555 ton różnych towarów na 72 statkach.

**Paderewski honorowym doktorem.** Uniwersytet warszawski nadał mistrzowi Ign. Paderewskiemu dyplom doktora filozofji t. zw. „honoris causa".

**Major Kubala ułaskawiony.** Skazany na 7 miesięcy więzienia i wydalenie z wojska mjr. Kubala za anonimy pisane przeciw pułkownikowi Rajskiemu szefowi polskiego lotnictwa, został obecnie ułaskawiony od kary więzienia przez p. prezydenta Rzplitej. Wydalenie zaś z wojska zostało utrzymane. Major Kubala zamierza opuścić Polskę na zawsze. Prawdopodobnie wyjedzie do Stanów Zjedn.

**Spłonął zabytkowy kościół.** W ub. niedzielę we wsi Jankowice w sandomierskim w czasie burzy piorun uderzył w starodawny kościół z XIV wieku. Kościół wraz z drogocennym urządzeniem wewnętrznem zupełnie spłonął.

**Wybuch w wytwórni prochów.** W jednym z budynków państwowej wytwórni prochów w Zagożdżowie w czasie pracy nastąpiła eksplozja. Wskutek wybuchu dwóch robotników zostało zabitych, a jeden ciężko ranny

**Oszustka przebrana za zakonnicę.** W Krakowie do sklepu p. Brauna na Florjanskiej przyszła jakaś kobieta w przebraniu zakonnicy i pobrała towary na 119 zł. rzekomo dla dzieci w przytułku w Strzemieszycach. Po odesłaniu rachunku do zarządu przytułku okazało się że była to oszustka, która w ten sposób naciągnęła szereg innych kupców.

**Dwucentnarowy jesiotr.** Rybacy w Winnicy na Pomorzu złowili jesiotra, który ważył przeszło 2 centnary. Z ogromnym wysiłkiem zdołano go uwiązać na linach i zaciągnąć w bezpieczne miejsce.

**Zwycięstwo Polaków na Litwie.** Odbyte wybory do rad miejskich na Litwie mimo silnej agitacji Litwinów przeciw Polakom, przyniosły największą ilość mandatów Polakom ze wszystkich mniejszości narodowych na Litwie.

W Kownie Polacy zdobyli 3 mandaty, w Poniewierzu 3, w Wiłkomierzu 4, w Radziwiliszkach 3. Zwycięstwo Polaków na Litwie byłoby jeszcze większe, gdyby tam panowały stosunki normalne. Nie należy zapominać, że na Litwie istnieje wciąż jeszcze stan oblężenia. A jednak wybory do rad miejskich świadczą o tem że mimo 13 lat wynaradawiania Polaków na Litwie są oni mniejszością silną. Składają się nie tylko wyłącznie z ziemian i drobnej szlachty, ale stanowią pokaźny procent ludności niektórych miast.

**Pomoc Ameryki dla Niemiec.** Położenie Niemiec jest bardzo ciężkie. To też kołatają usilnie w Anglji, Francji i w Ameryce o ulgi w spłacaniu odszkodowań wojennych, a równocześnie zabiegają o wielką pożyczkę. W tych dniach prezydent Stanów Zjedn. Hoover wydał w tej sprawie pismo z propozycją odroczenia wszystkich spłat niemieckich na przeciąg roku oraz wszelkich pożyczek zaciągniętych na odbudowę państwa. Rząd amerykański wzamian odroczy państwom wierzycielskim spłaty zaciągnięte w Stanach Zjedn.

Propozycje amerykańskie zostały przyjęte przez państwa europejskie, którym Niemcy spłacają długi wojenne. Plan Hoovera obejmujący spłatę niemieckich długów wojennych dotyczyć powinien także długu polskiego spłacanego Stanom Zjedn. Przecież i nam nie jest dobrze, a mimoto dług ten w sumie 55,134.660 zł. rocznie spłacamy ze wzorową punktualnością.

**Dokoła świata.** Dwaj amerykańscy lotnicy Post i Gatty wyruszyli na aeroplanie dokoła świata. Przelecieli oni już przez Atlantyk, i wylądowali pod Berlinem, a z tąd polecieli do Omska i dalej na wschód. Również duńscy lotnicy Hillig i Hojris dokonali przelotu nad Atlantykiem do Danji.

**Na dnie morza.** W ostatnim czasie wydarzyły się dwie katastrofy łodzi podwodnych. Na morzach chińskich zderzyła się z parowcem angielska łódź podwodna „Posejdon" i zatonęła. We wnętrzu zatopionego statku zginęło 18 ludzi. Druga katastrofa wydarzyła się w zatoce Fińskiej. Tu znów zatonęła bolszewicka łódź podwodna. Jakkolwiek gazety bolszewickie piszą, że powodem katastrofy był nieszczęśliwy wypadek, to jednak pewnem jest iż na łódź tę dokonano zamachu. Zamachowcem był marynarz floty sowieckiej, aresztowany pod zarzutem działalności na szkodę Sowietów. Groziło mu rostrzelanie. Przed demonstracją floty sowieckiej na wodach chińskich marynarza tego przydzielono do załogi podwodnej, jako specjalistę z tem, że po skończonej wyprawie miał on wrócić do więzienia. Zrozpaczony marynarz postanowił odebrać sobie życie i jednocześnie zniszczyć przez zemstę łódź podwodną.

**Nawet już i Ameryka chce pożyczki.** Rząd Stanów Zjedn. z powodu deficytu w państwowym budżecie wynoszącym 1,200,000.000 dol. zamierza w lipcu zaciągnąć długoterminową pożyczkę w kwocie 1 miljarda dol. Dziwnem się nam ta wiadomość wydaje, znając dotąd Amerykę jako kraj złota i dolara, oraz udzielającą wszystkim pomocy materjalnej.

**Wybory do Parlamentu w Bułgarji** przyniosły zwycięstwo opozycji. Nacjonalistyczna partja rządowa poniosła zupełną porażkę. Obecnie rządy powinny przejść w ręce umiarkowanej lewicy. Jednak partja rządowa nie chce wypuścić władzy ze swych rąk. Gdyby tak być miało, to kto wie, czy w Bułgarji nie wybuchnie rewolucja, lub nie nastąpi dyktatura.

## Nowe książki

**Zofja Rzepecka: W służbie dobra i prawdy,** Poznań 1931, nakł. Zjednoczenia Młodzieży Polskiej; 8° — str. 286.

Książka ta stanowi bogaty zbiór referatów, wygłoszonych różnemi czasy przez autorkę i nadaje się dla przygotowujących referaty, zwłaszcza w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej żeńskiej. Do młodej mówi o życiu w świecie, o prawdziwej kulturze towarzyskiej i wyrobieniu pięknych uczuć, przedstawia wartość i zadania organizacyj katolickich, tudzież wychowania przez nie do przyszłego życia i do pracy społecznej. Oświetlając zagadnienia kobiece doby dzisiejszej autorka wskazuje na nieprzedawnione skarby Kościoła jako podstawy życia jednostki, rodziny i społeczeństwa, podkreśla znaczenie wiary i cierpień, umartwienia i modlitwy, podstawy wyrobienia siebie i drugich, na bohaterki życia rodzinnego — zwłaszcza przez Eucharystję św. i wskazuje Ją, jako skuteczne źródło mocy w życiu zawodowem i pracy społecznej.

Ale mówiąc do młodzieży o życiu, nie zapomina, że głównem zadaniem kobiety jest i zwłaszcza zostanie troska o wychowanie dzieci, zwłaszcza we własnej rodzinie i podając cenne wskazówki, potrzebne w katolickiem wychowaniu, podnosi wartość i szczególne znaczenie katolickiej rodziny, wyznaniowej szkoły i w ten sposób przygotowuje młodą dziewczynę do tej chwili; gdy wejdzie „na ślubny kobierzec", nie pełna marzeń i pragnień, ale rozumiejąca, ile małżeństwo przynosi szczęścia, a ile obowiązku i ofiary.

Wywody autorki, owiane duchem apostolstwa w służbie Chrystusa Króla czynią z jej książki rzecz wartościową dla każdej kobiety.





## Odpowiedzi redakcji

**Michał K.** szkoła gosp. i hodowli drobiu Chyliczki, woj. Warsz., można się również zwrócić w tej sprawie do p. Głowińskiej, p. Raba Wyżna (dwór). **P. Teresa Judowa Wadowice** zwróciliśmy się w tej sprawie do Towarzystwa organizującego pielgrzymki. Po otrzymaniu odpowiedzi, zakomunikujemy ją Pani w odpowiedziach redakcji. Za 4 zł. przesłane na fundusz prasowy dziękujemy. **P. J. K. Kraków** w obrazku „W niedzielę" widać dużo zmysłu obserwacyjnego, styl dobry, treść za uboga, wypadek z motylem mało poważny, obniża wartość obrazka. Warto popracować nad innym obrazkiem. **Opis i fotografję ze zlotu w Zakopanem** z braku miejsca odkładamy do numeru następnego.

---









**PRZEDPŁATA WYNOSI:**
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:**
**Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.**
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

**CENY OGŁOSZEŃ:**
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.